DOI: 10.14746/sh.2014.17.4.011

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XVII (2014/4)
s. 193-212

Anna Pałubicka
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Komunikacja i poznanie historyczne na przykładzie Franka Ankersmita koncepcji historiograficznej

W refleksji nad uprawianiem historii pojawiło się pod koniec XX w. wiele nowych propozycji teoretycznych godnych przemyślenia. Mam na myśli koncepcję Hayden White'a czy Franka Ankersmita, które są dyskutowane w polskiej historiografii[1]. Jak na razie, zainteresowania historyków są w fazie, w której formułuje się opinie o rzeczonych koncepcjach zabarwione wyraźnie aksjologicznie. Czytelnicy tych koncepcji dzielą się na ogół na zwolenników, zdecydowanych przeciwników oraz duży krąg niezdecydowanych. Włączając się do dyskusji nad koncepcją Ankersmita, zacznę od oddzielenia w praktyce uprawiania historii sfery k o m u n i k a c j i h i s t o r y c z n e j[2] toczącej się między historykami i sfery *s t r i c t e* p o z n a n i a h i s t o r y c z n e g o. Wszystko wskazuje na to, iż koncepcję Ankersmita, która stanowi temat przede wszystkim rozmów i dyskusji historycznych, przynamniej w Polsce, należy rozpatrywać w perspektywie komunikacji historycznej. Nie doczekała się ona bowiem jeszcze wypracowanych reguł metodologicznych postępowania badawczego, które umożliwiłyby omawianej koncepcji funkcjonowanie w sposób *stricte* poznawczy. W toczonych dyskusjach próbuje się nadać koncepcji Ankersmita znaczenie i wyrobić sobie względem niej postawę propozycjonalną, wartościującą. Nadanie znacze-

[1] Np. R. Stobiecki, *Historiografia na przełomie XX i XXI wieku. Krajobraz po bitwie;* M. Wróblewski, *Narratywizm Franka Ankersmita* (i cytowana w nich literatura). Oba wymienione teksty dostępne są w Internecie.

[2] Max Weber zaliczyłby komunikację do klasy działań społecznych i interakcyjnych. Specyfika działania społecznego leży w tym, iż: „wedle intencjonalnego sensu działającego lub działających odnosi się do zachowania innych ludzi i jest na nie zorientowane w swym przebiegu" [Weber 2002, s. 6].

nia poglądom historyka holenderskiego zadecyduje o przyszłych losach tej koncepcji wśród historyków. Będąc przedmiotem komunikacji historycznej, propozycja Ankersmita już odniosła, zauważmy, spektakularne sukcesy. Spowodowała wzrost samowiedzy historyków, rozbudzając zainteresowanie refleksją nad pisarstwem historycznym w kontekście dyskusji filozoficzno-humanistycznych obiegających całą humanistykę.

Wedle właściwych dla tradycji europejskiej standardów proces poznania odbywa się w postawie zdystansowanej, teoretycznej względem przedmiotu badania [Pałubicka 2013, s. 43-93]. Badacz jest obserwatorem i z tej pozycji dokonuje oglądu całości badanej, oczywiście w obranej perspektywie teoretycznej. Kiedy jednak podejmuje dyskusję nad przeszłością historyczną, polemizując z innymi poglądami, angażuje się jednocześnie bezpośrednio w obronę swoich przekonań. Zmienia zatem pozycję: z obserwatora na uczestnika rozmowy historycznej. Jako uczestnik komunikacji reprezentuje jedno z możliwych stanowisk aksjologicznych zajmowanych względem dyskutowanego problemu. Broni bliskiego sobie wartościowania lub atakuje inne możliwe do zajęcia postawy wartościujące. Czynić to może z różnym stopniem zaangażowania (może być ono „letnie" po silną identyfikację z obranym stanowiskiem). Z punktu widzenia obserwatora-teoretyka dyskusja nawet naukowa budzi zastrzeżenia m.in. z tego względu, iż dyskutanci ignorują na ogół oddzielanie przekonań opisowych od wartościujących.[3] Często z opisu wyprowadzają wartość, popełniając tym samym tzw. błąd naturalizmu. Z punktu widzenia zaangażowanego w rozmowę uczestnika, przekonania, do których odwołuje się dyskutant są tylko narzędziami, które służą realizacji celu nakreślonego przez dyskusję. Zbędne jest w tym kontekście odróżnianie opisu (stanu świata), czegoś, co się stwierdza od nadanego mu znaczenia (sensu). Rozważmy różnicę między trzema zdaniami:

(1) „13 grudnia 1981 ogłoszony został stan wojenny w Polsce".
(2) „Fatalnie się stało, że 13 grudnia 1981 ogłoszono stan wojenny w Polsce".

[3] Wartościowanie zaczyna się od momentu wyboru języka. W rozmowach najczęściej używamy języka potocznego. Pojęcia potoczne mają to do siebie, iż aspekt wartościujący znaczenia „przebija" opisowy. Na przykład w zdaniu wypowiedzianym w dyskusji: „Dzieci do lat 5 w naszej kulturze myślą prelogicznie tak jak myśli się w kulturach pierwotnych". Zarówno pojęcie myślenia prelogicznego i pojęcie kultury pierwotnej w potocznym języku rozumiane są aksjologicznie. Sens aksjologiczny tych pojęć (w tym wypadku obraźliwy) dominuje, odsuwając sens opisowy. W badaniach naukowych z kolei, wprowadza się pojęcia z uwagi na ich sens opisowy, który w miarę precyzyjnie zostaje im nadany i konsekwentnie przestrzegany. Czytelnik pracy naukowej zawiesza potoczne, aksjologiczne rozumienie i aby zrozumieć treść, zmuszony jest do respektowania znaczenia nadanego przez badacza. Lektura jest wówczas znacznie trudniejsza, wskazując na operowanie przez nią hermetycznym językiem.

(3) „Temperatura powietrza w dniu 13 grudnia 1981 była w Polsce poniżej zera".

Zdanie, sąd (1) uznajemy za prawdziwy — stan rzeczy, który opisuje, jest faktem z uwagi na spełnienie obowiązujących kryteriów epistemologicznych. Fakt jest lokalizowany czasoprzestrzennie. Parametry czasoprzestrzenne nadają mu stan istnienia względnie obiektywnego (kulturowego), a przekonanie reprezentuje ten fakt. Fakty, którymi posługuje się np. historia, mają ponadto status autonomiczny względem teorii i narracji, z jakimi będą powiązane; mogą być opisane w słowniku niezależnym od hierarchii wartości badacza i pojęć teoretycznych określających relacje między faktami wskazywanymi przez teorię. Innymi słowy, dla każdej narracji czy teorii fakty historyczne pozostają zawsze faktami. Zauważmy, iż traktowanie faktów jako autonomicznych względem narracji w naukach historycznych pozostaje w niezgodzie z zasadami epistemologii Poppera, zwłaszcza z tezą nakazującą relatywizować istnienie faktu do danej teorii. Zdanie (3) opisuje taki przykładowy fakt spełniający kryteria metodologii hipotetystycznej, jednocześnie stan rzeczy denotowany przez zdanie (3) nie jest autonomicznym faktem historycznym. Jest możliwy do stwierdzenia w świetle wcześniejszych przekonań, upraszczając, teoretycznych. Każda teoria wskazuje właściwe dla siebie fakty. Zdanie (3) jest takim przykładowym opisem obserwowalnego stanu rzeczy, dokonanego w świetle teorii przyrodniczych (geograficzno-meteorologicznych) o wydarzeniu historycznym (1). Z punktu widzenia teorii socjologicznej można dokonać innej obserwacji o wydarzeniu z 13 grudnia 1981 r., np. „Ulice opustoszały, zostały przejęte przez wojsko i policję". Przytoczyłam dwa fakty dające się odnotować w świetle dwóch różnych teorii, których istnienie jest zrelatywizowane do tych teorii. Teorie te zakreślają warunki, w których zaobserwować można zachodzące fakty. Porównując zdanie (1) i (3), zauważamy, że aczkolwiek oba te zdania konstatują fakty, konstatują jednak różnie. Nie dostrzegając różnicy między pojęciem faktu w sensie Poppera a autonomicznym faktem historycznym, zacieramy różnice między bazą empiryczną nauk historycznych a przyrodniczych. Zauważmy bowiem, iż autonomiczny fakt historyczny zarazem posiada intersubiektywny opis fizykalny (w parametrach czasowo-przestrzennych) oraz ma znaczenie (sens), ma intencję[4]. Fakty historyczne są na ogół makroskopowymi zdarzeniami — zdanie (1), o których można orzekać własności obserwowalne w duchu epistemologii hipotetystycznej — zdanie (3). Historyk wykorzystuje zarówno fakty typu (1) i (2). Relacja między faktem historycznym (1) a Popperowskim (3) wymaga dalszych studiów.

[4] Jest intencyjny — jak proponuje używać G.A. Dominiak, odróżniając intencyjność od intencjonalności w rozumieniu fenomenologicznym.

Zdanie (2) jest złożeniem dwóch wyrażeń: (2a) „Fatalnie się stało, że" oraz wyrażenia (2b) „13 grudnia 1981 ogłoszono stan wojenny w Polsce". Łącznie oba wyrażenia tworzą zdanie, wyrażające przekonanie (opinię). Każda z wymienionych części zdania odnosi do odmiennego zestawu przekonań badacza, które czynią wiarygodnymi oba wyrażenia. (2a) i (2b) wywodzą się z odmiennych układów przekonań i idiosynkratycznie zostają połączone w jednym zdaniu. (2a) odnosi do wizji świata badacza stanowiącej i określającej jego partycypację w kulturze, której jest członkiem. Są to nabyte przekonania, które pozwalają mu „radzić sobie" ze światem — jak mawiał Richard Rorty. Natomiast wyrażenie (2b), komunikując fakt historyczny, odnosi do uznanej przez badaczy wiedzy historycznej i kryteriów uprawomocniających stwierdzanie istnienia danego stanu rzeczy, które obowiązują w uprawianiu nauki w danym okresie. Przekonanie (2) w całości nie reprezentuje niczego poza świadomością badacza, na co można by wskazać w doświadczeniu percepcyjnym. Wyraża pewną opinię zakładającą określoną aksjologię, jest „mojością" badacza.

Mamy zatem do czynienia w rozważanym zdaniu (2) ze „sklejeniem" wyrażenia oceniającego (odnoszącego do wartości) i wyrażenia reprezentującego fakt. Zdanie to wyraża sens, jaki historyk nadaje wydarzeniu historycznemu. W ten sposób historyk zakomunikował rozumienie przez siebie tego faktu, dokonując jego interpretacji. Zdanie (2) łączy więc w sobie element opisu z wartościowaniem, „skleja" pragnienie z przekonaniem — jak mawiają pragmatyści.

Zapytam teraz: jak istnieje ten zlepieniec? Odpowiedź na postawione pytanie ujawnia nam analiza porównania warunków istnienia stanu rzeczy konstatowanego przez zdanie (1). Wydarzenie historyczne (1) istnieje intersubiektywnie, niezależnie od opinii (2) naszego badacza oraz wielu możliwych do wygłoszenia o nim alternatywnych interpretacji badaczy. Sąd (1) to przekonanie podzielane przez członków wspólnoty, jednocześnie reprezentuje stan rzeczy (uzgodniony i ustanowiony przez nich), spełniający nasze kryteria kulturowego istnienia. Przekonanie to odnosi do stanu rzeczy istniejącego poza przekonaniem. Kryteria istnienia są wypracowywane w danej kulturze i w niej obowiązują. W kulturze, do której należy nasz badacz, obowiązują kryteria istnienia (inaczej: o b e c n o ś c i — jak przyjęło się mówić w filozofii od Diltheya po Heideggera) — wypracowane w okresie modernizmu. Łączą one realno-kulturowe istnienie danego stanu rzeczy z intersubiektywnym doświadczeniem zmysłowym. Percepcja (ściśle opracowany jej wzór w postaci współczynnika percepcyjnego) jest środkiem, za pomocą którego powołuje się do istnienia dany stan rzeczy (uobecnia się go). Każdy podmiot może się do niej odwołać i uzyska rezultat taki, jak wszyscy dokonujący percepcji w danych warunkach. Na tej podstawie wnosi o istnie-

niu danego stanu rzeczy. Wspólnota historyków ustanawia zatem fakty, które dla niej istnieją. Dla naszej kultury istnieją obiektywnie-kulturowo tylko zjawiska, które dają się odnotować w intersubiektywnej percepcji, o nich możemy mówić i nad nimi reflektować. Zdanie (2) nie odnosi zatem i nie reprezentuje stanu rzeczy, który jest wydarzeniem historycznym, istniejącym niezależnie od stanu świadomości indywidualnej, a więc dającym się intersubiektywnie skontrolować. Wyraża bowiem ocenę faktu historycznego. Istnieje wyłącznie w świadomości wygłaszającego opinię, którą badacz obiektywizuje w komunikacji, w myśl przekonania wczesnego Wittgensteina, iż język jest rzeczywistością myśli. Wygłoszona opinia badacza (2) też może, rzecz jasna, stanowić fakt w procesie poznawania, innego jednak już zgoła problemu, np. świadomości ludzi współczesnych o przeszłych wydarzeniach.

Rozważania te stanowią dobrą okazję, aby nakreślić kilka uwag o rozumieniu pojęć: interpretacji, rozumienia i teorii. Po pierwsze, sugeruję odróżnianie teorii historycznej, czy szerzej humanistycznej od interpretacji. Na refleksję teoretyczną składać się będzie ustalanie faktów historycznych oraz procedury ich wyjaśniania, a więc zalecane sposoby łączenia faktów relacją następstwa lub współwystępowania, związkami przyczynowymi, funkcjonalnymi itp., formułowanie wiedzy o procesach historycznych, tworzenie modeli procesów historycznych, itp. Wszystkie wymienione procedury prowadzą do powstania wiedzy historycznej, która spełniając obowiązujące kryteria wiarygodności, ma charakter intersubiektywny[5]; formułowana jest w trzeciej osobie, jest neutralna, racjonalna — zimna. Zauważmy, iż teoria rozumiana w powyższym sensie, odwołując się do pojęć Fernanda Braudela — łączy w sobie wiedzę o procesach historycznych długiego trwania z wiedzą historyczną krótkiego trwania. Nie można zapominać, iż wiedza, która jest uznana za wiarygodną, nie jest też wolna od wartości. Cele badawcze, które nakreśla obowiązująca epistemologia, są przecież wartościami. Nie ma zatem możliwości wyboru metody badawczej, która byłaby pozbawiona komponenty normatywnej[6]. Nie istnieją w powyższym sensie

[5] Uwagi te odnoszą się do pojęcia teorii w naukach empirycznych. Oprócz pojęcia teorii w powyższym sensie, szkoła frankfurcka wprowadziła pojęcie teorii krytycznej, ograniczając jej zasięg do humanistyki. Teoria krytyczna nie jest nastawiona na opis (adekwatny) jakiegoś wycinka rzeczywistości, lecz służy interesowi emancypacji — jak ujął to J. Habermas.

[6] Skoro każda epistemologia jest normatywna, to dokonuje się w jej ramach interpretacji w perspektywie obranej przez nią wartości. Ponieważ ta wartość jest na stałe związana z daną epistemologią i jest obecna w każdym formułowanym w jej ramach twierdzeniu, można ją wziąć w nawias lub traktować jako odpowiednik stałej *constans* we wzorach fizycznych. Ważne jest to, że tam epistemologiczna interpretacja odnosi do stanu rzeczy istniejącego poza nią. Ten stan rzeczy może być wskazywany przez ostensję.

neutralne aksjologicznie epistemologie. Wielu jednak badaczy humanistycznych, np. Leopold von Ranke, Max Weber [Weber 1985], formułuje postulat zachowania neutralności aksjologicznej w prowadzonych badaniach. Obydwa przekonania: (a) o wartościującym charakterze perspektyw badawczych i (b) domagania się przez badacza zachowania neutralności aksjologicznej, mimo iż brzmią niezgodnie z sobą, wyrażają, według mnie, słuszne postulaty, a ich niezgodność jest pozorna. Weber zgodziłby się z przekonaniem, iż każda epistemologia ma charakter wartościujący. Sam bowiem, jako jeden z pierwszych teoretyków poznania humanistycznego, ujmował prawdę jako wartość. Przestrzegałby jednak humanistę przed zmianą w trakcie procesu badania postawy badawczej (obserwatora) na postawę zaangażowania, która bezpośrednio wartościuje. Obserwacja wymaga zachowania dystansu w stosunku do przedmiotu badań, a po przejściu do sfery komunikacji badacz staje się stroną wygłaszającą swoją opinię o badanych zjawiskach, czyli dokonuje subiektywnego wartościowania. Autor *Etyki protestanckiej* optował za tym, aby nie mieszać dwóch postaw; nie można zarazem być uczestnikiem komunikacji i przyglądać się komunikowanym problemom z dystansu. Dodałabym, ponieważ popada się w sprzeczność powstałą z pomieszania, według Alfreda Tarskiego, dwóch języków: przedmiotowego z metajęzykiem.

Po drugie, aczkolwiek teorię w naukach empirycznych tworzy (mniej czy bardziej uporządkowany) zbiór sądów, ma ona warstwę mentalną (zdaniową), która jednocześnie reprezentuje stany rzeczy i relacje między nimi istniejące poza przekonaniami, które można wskazać w percepcji rozumianej tak jak wcześniej. Interpretacja, zauważmy nie spełnia powyższego warunku.

Po trzecie, interpretacja, jak już wspominałam, koncentruje się na zakomunikowaniu własnej opinii, czasami uzgodnionej w danej wspólnocie[7]. Nie odnosi do jakiegoś oglądu zmysłowego — jak powiedziałby Kant — który można intersubiektywnie wskazać. Odnosi tylko do stanu świadomości interpretatora lub wspólnoty, do jego wizji przedstawiającej, a więc do obrazu mentalnego, dla którego Ankersmit używał, za antynaturalistami niemieckimi, np. Heinrichem Rickertem, określenia: „przedstawienie historyczne".

Po czwarte, do dzisiaj definiuje się magię jako takie działanie słowami, które ma wywołać skutki w świecie, poza słowami. W tym określeniu magii

[78] W tym punkcie różni się koncepcja Ankersmita od np. Droysena, Diltheya i Rickerta. Aby interpretacje wedle wymienionych przedstawicieli antynanturalizmu (klasycznej, niemieckiej filozofii humanistyki) mogły liczyć na uznanie historyków, musiały być przeprowadzone wedle określonej metody. Wszelkie np. fakty źródłowe odnoszone być powinny do wartości wspólnotowych, ważnych dla danej wspólnoty, w każdym razie nie indywidualnych. Operowali więc kryteriami odróżniającymi interpretacje intersubiektywne i z nich składało się poznanie historyczne, od subiektywnych, którym odmawiano tej cechy.

kryje się pewna intuicja, którą chciałabym przybliżyć. Mianowicie chodzi o podkreślenie postawy człowieka dysponującego zaklęciami. Sprowadza się ona do zajęcia postawy władczej, kontrolującej stan świata. Porównując postawę czarownika z podmiotem dokonującym interpretacji, da się zauważyć duże podobieństwo. Mianowicie interpretator poprzez akt interpretacji wyraża również swoje władanie tylko (na szczęście) symboliczne, dotyczące sfery przekonań nad interpretowanym problemem. Nadaje mu sens i komunikuje, czym dla niego jest dany stan rzeczy, fakt, problem, itp., w jakiej perspektywie będzie rozważany problem ujmował, do czego będzie wykorzystany. Interpretacja staje się środkiem umożliwiającym zawłaszczanie przez podmiot, głównie od strony wartości (czyli symbolicznie) świata, obłaskawia go, czy wreszcie przekształca zewnętrzny świat w mój świat, który on rozumie. Buduje „mojość" świata, w którym żyjemy.

Po piąte, dobrze jest odróżniać rozumienie od interpretacji, aczkolwiek są to słowa dość bliskie znaczeniowo. Rozumienie odbywa się przede wszystkim spontanicznie na gruncie przekonań umożliwiających nam „radzenie sobie ze światem". Spontanicznie — w znaczeniu nieangażującym naszej przytomności. Narzędzia, którymi się otaczamy, nazywane są na ogół w terminach ich znaczeń, posiadanych sensów. Wypowiedzenie nazwy narzędzia natychmiast przywołuje obraz mentalny narzędzia czy sposób jego używania. Socjalizując się w danej kulturze, przyswajamy sobie przez praktykę w sposób nawykowy rozumienie narzędzia. Interpretacja jest zabiegiem intelektualnym i świadomym, opiera się, jeśli jest twórcza, na wiedzy, która znana jest tylko interpretatorowi czy specjalistom z danej dziedziny.

Doszłam w rozważaniach do miejsca, w którym muszę zastanowić się nad celem czy celami uprawiania historii. Na podstawie dotychczasowych rozważań można wnosić, iż mogą być nimi, najogólniej mówiąc: poznanie przeszłości i jej rozumienie lub poznanie i rozumienie opinii współczesnych historykowi o przeszłości lub rekonstrukcja sposobów używania wiedzy historycznej do własnej autokreacji. Rzecz jasna, wybór celu badawczego wymaga doboru odpowiednich środków do ich realizacji, m.in. źródeł i bazy empirycznej. Twierdzenia typu (1 i 2b, 3) tworzyć będą bazę empiryczną, jeśli celem naszym jest poznanie przeszłości i poprzez budowanie teorii wyjaśniających fakty historyczne i relacje między nimi. Przekonania typu (2) i (2a) będą konstatowały fakty niezbędne przy udzielaniu wiarygodnej odpowiedzi na pytanie o stan świadomości i rozumienia przeszłości przez nas współczesnych. Rysuje się jeszcze trzecia możliwość, według której opinie współczesnych o przeszłości są warunkiem poznania przeszłości. Chociaż trzecia możliwość brzmi paradoksalnie, jest jednak dość często spotykana. Z odmianą pierwszą tego stanowiska mamy do czynienia wtedy, kiedy dokonuje się licznych imputacji interpretacyjnych czy nadinterpretacji. Wówczas

kiedy opinię własną badacz bezkrytycznie przypisuje podmiotom historycznym, bez samoświadomości tego, że się tak postępuje. Koncentruje się więc na stanie własnej świadomości, której ograniczeń nie jest w stanie ani sobie uświadomić, ani przekroczyć. Takie postępowanie dalekie jest od realizacji nakreślonego celu w postaci poznania przeszłości. Dokonuje interpretacji o charakterze naiwnym.

Odmiana druga stanowiska stwierdzającego, iż opinie współczesnych są warunkiem poznania przeszłości czy konstruowania narracji o przeszłości, realizowana była m.in. przez antynaturalizm typu Johanna Gustava Droysena, Heinricha Rickerta, dalej Maxa Webera, Hansa-Georga Gadamera i częściowo zalecana jest przez Franka Ankersmita. Przyjmuje się, iż współczesność wyznacza kierunek możliwych interpretacji, wskazując zestaw wartości akceptowanych we wspólnocie kulturowej badacza oraz przez uwzględnienie poziomu osiągniętej wiedzy, mówiąc najogólniej: przez stan kultury, do której należy badacz. Co więcej, powiada się, że tego wyposażenia badacz nigdy nie jest się w stanie pozbyć, zatem dostęp do przeszłości będzie zawsze zapośredniczony przez kulturę badacza. Przeszłość jest zatem nam niedostępna, a tylko możliwe są jej interpretacje zapośredniczone przez współczesną kulturę. Stanowisko w powyższym sformułowaniu wymaga komentarza.

Otóż słuszność tego stanowiska jest, według mnie, oczywista, jeśli praktykę uprawiania historii zredukujemy do sfery komunikacji historycznej w znaczeniu, któremu poświęcony jest artykuł. Kultura badacza, stanowiąc zaplecze interpretacji komunikowanych w postawie zaangażowania, wywiera wpływ na konstytucję znaczeń nadawanym przeszłym wydarzeniom. Komunikacja historyczna, o której mowa, jest obszarem, w którym najsilniej ujawnia się zatem wpływ kultury badacza.[8] Oprócz jednak sfery komunikacji, która stała się dominującym współcześnie obszarem, do którego zawęża się obecnie uprawianie humanistyki, wyróżniłam *stricte* poznawczy model uprawiania historii, historii wyjaśniającej fakty i powiązania między nimi, budujący teorie historyczne. Czy dla tego modelu uprawiania historii teraźniejszość kulturowa też wyznacza kierunek badań? Niewątpliwie bardziej skomplikowanie rysuje się ta zależność niż w przypadku komunikacji historycznej. Zajmę się tym problemem w dalszych partiach artykułu.

[8] Istnieje jeszcze możliwość uprawiania nauk humanistycznych zarysowana przez Webera, którą nakreślił w rozprawie metodologicznej pt. *Die „Objektivität" sozialwissenschaflicher und sozialpolitischer Erkenntnis* (polskie tłum. M. Skwieciński, *„Obiektywność" poznania w naukach społecznych*, [w:] [Weber 1985, s. 45-100]). Jest to kierunek badań nakazujący utrzymywanie przez badacza postawy neutralnej wobec sfery własnych wartości, uznając jednocześnie owe wartości za wyznaczające kierunek badań w naukach humanistycznych.

Najpierw jednak powrócę do wcześniej podjętego wątku rozważań związanego z postulowaniem oddzielenia w praktyce historyka komunikacji historycznej i procesu *stricte* poznania historycznego. Zajmę się komunikacją historyczną, wskazaniem tych jej cech, które charakteryzują procesy komunikacji odbywające się również w pozostałych dyscyplinach humanistycznych. Każdy dyskutant swoje przekonania traktuje jako spójny pogląd, w którym zawarta jest jedność opisu i wartości. W praktyce komunikacyjnej „sklejeniu" podlegają przekonania opisowe z wartościującymi. Takimi zlepieńcami najczęściej posługujemy się w dyskusjach i z nich zbudowane są najczęściej nasze interpretacje. Argumentacja racjonalna zostaje ograniczona i zastępowana przez techniki perswazji i chwyty retoryczne. Zdawał sobie sprawę z powyższego stanu rzeczy Ankersmit, kiedy pisał:

> A zatem nawet w sytuacjach skrajnych [...] mamy tak naprawdę do czynienia z mieszaniną faktów i wartości, a wszelkie próby ich całkowitego rozdzielenia są nierealistyczne, ponieważ żaden historyk nie jest w stanie odizolować się w pełni od jednego bądź drugiego rodzaju okoliczności. Przekonanie, że takie rozgraniczenie jest możliwe, opiera się na naszym posthume'owskim i postkantowskim założeniu, że fakt i wartość to dwie logicznie różne domeny, nie zaś na realnych doświadczeniach dziejopisarstwa (ażeby nie rzec — ludzkiego życia). [Ankersmit 2004, s. 193]

Zauważmy jednak, iż historyk holenderski dokonał uogólnienia zjawiska „sklejania" faktów i wartości na całość postępowania historyka. Historyk tak czyni, wedle F. Ankersmita, zawsze i na wszystkich etapach swego postępowania nie jest w stanie oddzielić faktów od wartości. Inaczej mówiąc, przeszłość istnieje tylko w teraźniejszości tylko tam, gdzie nie oddziela się opisu od wartości, a więc w opiniach historyków i użytkowników historii. Jak już stwierdziłam, realizując swoje zaangażowanie w dyskusjach i rozmowach o przeszłości, wygłaszamy własne opinie o przeszłości. Istotnie, mamy tu do czynienia z nieodróżnianiem argumentu racjonalnego (opisu) od przekonań wartościujących. Wedle Ankersmita innej postawy wobec przeszłości być nie może, a jeśli byłaby — jest bezwartościowa. Wprowadzając odróżnienie postawy zaangażowanej od pozycji obserwatora, sugeruję, iż postępowanie, które ma na myśli Ankersmit, jest typowe dla komunikacji, w którą jesteśmy bezpośrednio zaangażowani. Reprezentujemy w niej zawsze stronniczość aksjologiczną. W postawie obserwatora historyk z dystansu przygląda się widowisku, mając możliwość pozbycia się swej stronniczości względem wartości, które skłaniały do działania aktorów wydarzeń historycznych. Nie musi się z tymi wartościami identyfikować, przeżywać czy nawet je odrzucać. Wystarczy, że je odnotuje stwierdzająco. Zajmie wtedy pozycję, która przypomina sędziego w przewodzie sądowym. Nawiasem mówiąc, gdyby Ankersmit był konsekwentny w swoich poglądach i postępował

zgodnie z wydźwiękiem przytoczonego wyżej cytatu, musiałby wówczas zrezygnować ze wszystkich swoich rozważań, w których akceptuje istnienie faktów historycznych o charakterze intersubiektywnym, faktów, jak powiada — prawdziwych, autonomicznych względem teorii. Musiałby zadowolić się stwierdzeniem, iż fakty po prostu nie istnieją. Przychyliłby się do stanowiska Fryderyka Nietzschego, który był przekonany, iż fakty nie istnieją, istnieją tylko interpretacje (opinie).

Komunikację społeczną, w tym i historyczną, można przyrównać do starcia bitewnego czy kilku bitew składających się na wojnę, a więc do walki o dominację. Jest to oczywiście wojna symboliczna, w której odbywa się walka o uznanie (Hegel), o prestiż i władzę. „Zwycięzca bierze wszystko", ma więc słuszność i osiąga prawdę (przynajmniej na jakiś czas). Przechodzi na jego stronę większość badaczy, a koncepcja zwycięzcy wyznacza paradygmat badawczy.

Potraktowanie komunikacji jako rozgrywanej wojny symbolicznej jest niezgodne z Jürgena Habermasa wizją komunikacji (wolnej od zakłóceń), która nastawiona jest na kompromis i porozumienie. Filozof niemiecki zaproponował wizję komunikacji na poziomie teoretycznym, wymagającym zdystansowania się względem własnych przekonań, zwłaszcza normatywnych, wszystkich angażujących nas w rozmowę. Zakładał odbywanie się rozmowy toczonej między podmiotami, przygotowanymi do rozmowy poprzez akceptowanie warunków etyki komunikacji. Inaczej mówiąc, reprezentują postawę ironisty, w sensie Rorty'ego [Rorty 1989], względem dyskutowanych wartości. Nas interesuje dyskusja między ludźmi na serio, czyli realistycznie ujmującymi obrane przez siebie wartości [Kmita 2007]. Po wojnie mogą dopiero rozpocząć się rokowania pokojowe, szukanie zgody i konsensusu.

Dlaczego podejmujemy dyskusję z innymi poglądami i szukamy przeciwników? Wydawałoby się na „pierwszy rzut oka", iż są ku temu jakieś przyczyny racjonalne. Mam na myśli np. wyczerpanie możliwości poznawczych przez dotychczasowy paradygmat uprawiania historii, czy przez jego falsyfikację — jak powiedziałby Karl Popper, a więc przez podanie ostatecznego argumentu racjonalnego. Okazuje się jednak, iż nic takiego nie zachodzi. Historia równie dobrze mogłaby być uprawiana nadal, stosując warsztat metodologiczny syntetycznie przedstawiony w Jerzego Topolskiego *Metodologii historii* z 1968 r. Na pewno powstałoby i powstaje wiele cennych poznawczo prac i syntez, czy ujęć procesu historycznego, mimo to traci swą atrakcyjność wśród historyków model nastawiony na opis i wyjaśnianie. Odstępowanie historyków od uprawiania historii w duchu Topolskiego nie następuje w wyniku sformułowania racjonalnych argumentów obalających teorię. Zmiana paradygmatu uprawiania nie odbywa się zatem

drogą racjonalnej argumentacji, wyczerpania się poznawczego obowiązującego paradygmatu, przez sformułowanie ostatecznego argumentu rozstrzygającego, lecz — jak zauważył Rorty — przez zmianę języka. Zaczynamy używać innych pojęć, nowe słowa generują inną perspektywę rozmowy nawet o znanych i dyskutowanych problemach. Nie ma zatem ciągłości logicznej między następującymi po sobie orientacjami badawczymi. Są one na ogół niewspółmierne względem siebie. Niewspółmierność taką zauważamy między propozycją metodologiczną Topolskiego i Ankersmita.

Jakie zatem, jeśli nie racjonalne, czynniki decydują o zmianie paradygmatu? Odpowiedź jest tak samo trudna, jak na pytanie dlaczego zmienia się moda. Dotychczas nie udało się w sposób zadowalający objaśnić zjawiska upowszechniania się mody w ubiorach, dominacji określonej kolorystyki, stylów życia, itp. Mody intelektualne w humanistyce pojawiają się i znikają — też je trudno objaśnić, chociaż to dziedzina, w której wszyscy myślą racjonalnie.

Jedną z możliwych odpowiedzi na postawione pytanie podsuwa analiza środowiska badaczy. Jest nią również narastająca w środowisku nuda i znużenie ciągle tymi samymi autorytetami stojącymi na straży paradygmatu uprawiania nauki. Autorytetami wyznaczającymi kanon jej uprawiania. Zajętymi przez nich miejscami „trzymającymi" rząd dusz historycznych. Osobowości wyjątkowe, pełne nowych pomysłów i ambitne, jeśli nie wywalczą dla siebie miejsca, muszą poddać się autorytetom lub rozpocząć walkę o uznanie. Zapytajmy: skąd w nas ludziach tak silne dążenie do uznania?; do bycia ważnym, docenionym i akceptowanym, do posiadania władzy symbolicznej. Niewątpliwie akceptacja daje nam poczucie bezpieczeństwa egzystencjalnego, a dominacja poczucie władzy. W kulturze europejskiej podchodzi się bardzo aktywnie do zdobycia uznania. Nie wystarcza uznanie otrzymane dzięki urodzeniu, lecz jeszcze jest ono zdobywane. Rozszerzamy czy powiększamy już otrzymane. Psychologowie dopatrują się w posiadaniu uznania uniwersalnej potrzeby człowieka, a nawet zwierząt. Pedagodzy podkreślają pozytywną rolę w zdobywaniu uznania w procesach edukacyjno-wychowawczych.

Wracając do nauki, terenem zdobywania uznania i dominacji staje się komunikacja odbywająca się w środowisku uczonych. Na obszarze komunikacji odbywają się walki symboliczne, o których wspominałam wyżej. Walka o uznanie w środowisku badaczy, jeśli ma charakter symboliczny, a więc odbywa się w imię wartości, jaką jest prawda, a strony walczące przestrzegają reguł współzawodnictwa, jest w stanie wygenerować postęp poznawczy. Jeśli odbywa się bez reguł i nie służy uświadamianej przez uczestników wartości nakreślającej pole komunikacji, przeradza się w zwykłą przemoc symboliczną i nie tylko symboliczną, staje się rodzajem manipulacji.

Zjawiska nudy i rozpoczętej walki symbolicznej o uznanie, na które powołałam się wcześniej, nie łączyłabym z jakimiś stałymi cechami natury ludzkiej, jak czynił to Hobbes w *Lewiatanie*. Nie jest konieczne odwoływanie się do mechanizmów psychicznych, kognitywistycznych czy ewolucyjnych, aby objaśnić rzeczone zjawisko. Sięgnę do tradycji kulturowej Europejczyków i powołam się na istnienie wzoru kulturowego, który charakteryzuje kulturę europejską od czasów starożytności i jest w niej obecny do dzisiaj.

Odczuwany przez wszystkich nastrój nudy poprzedzałby stan walki symbolicznej. Już w starożytności Tukidydes w *Wojnie peloponeskiej*, charakteryzując Ateńczyków Spartanom, zauważył:

> Poszukują oni stale nowości, szybko tworzą nowe plany i szybko przeprowadzają to, na co się zdecydują; wy zaś chcecie zachować swój stan posiadania, niechętnie snujecie plany i nie przeprowadzacie nawet rzeczy koniecznych. [Tukidydes 1991, s. 52-53 (I, 70)].

Platon zaś w *Timajosie* pisze*:*

> Solonie, Solonie, wy Grecy jesteście zawsze młodzi, a Grek stary w ogóle nie istnieje". Gdy Solon to usłyszał, zapytał go: „jak to rozumiesz? Co chcesz przez to powiedzieć?". „Wy, odpowiedział kapłan, jesteście wszyscy młodzi duszą, bo w niej nie macie złożonego żadnego poglądu, który by pochodził od starej tradycji, ani żadnej nauki wyblakłej przez czas." (Timajos, 22b/c) [Platon 1986, s. 26-27] [...] Lecz u was i u innych narodów, ile razy się ustali posługiwanie się pismem wszystkim tym, czego potrzeba państwu, znowu w zwykłych odstępach czasu, jak jakaś choroba, spływa potop z nieba i pozwala tylko analfabetom i ignorantom spośród was przeżyć katastrofę. I tak znowu stajecie się na powrót młodymi i nic nie wiecie, co się stało tutaj lub u was w dawnych czasach. (Timajos, 23a/b) [Platon 1986, s. 27-28]

Nastawienie na nowości, nowe myśli i szybkie znużenie utrzymującymi się ideami przez Ateńczyków odnotował, jak wskazuje przytoczona wypowiedź, również Platon. Był to dla niego swoisty wyróżnik Greków, aczkolwiek też nie objaśnił tego fenomenu w sposób racjonalny. Zauważę, iż od czasów starożytnych po współczesność nic w tym względzie nie uległo zmianie. Nadal charakteryzuje się kulturę europejską w podany wyżej sposób. Dodałabym tylko, iż ta charakterystyka to również warunki zapowiadające walkę symboliczną.

Wybitny antropolog amerykański Marshall Sahlins, w pracy *Z przeprosinami do Tukidydesa,* podtrzymuje przekonanie o trwaniu w obecnej kulturze neoliberalnej pewnych cech kulturowych zaczerpniętych od Greków starożytnych. Ma na myśli *agon* (współzawodnictwo) i twórczy duch [Sahlins 2004, s. 3-4]. We współczesnej nauce to głównie komunikacja społeczna jest

miejscem, w którym również dochodzi do współzawodnictwa jednostek w zakresie „twórczego ducha".

Jaki jest zatem stosunek komunikacji historycznej do poznania historycznego? Na jedną już cechę wskazałam. Mianowicie różnią się one odrębnymi postawami: zaangażowania, uczestnicząc w komunikacji i badacza, obserwatora z dystansu poznającego wyznaczony przedmiot badań. Utrudniona jest, niekiedy wręcz niemożliwa, komunikacja historyczna, gdyby odbywała się na poziomie teoretycznym, na którym jej uczestnicy zajmowaliby postawę obserwatorów i byli zdystansowani przeglądem przedmiotu rozmowy, musiałaby spełniać dodatkowe wymogi. Na tym poziomie obowiązuje dyskutantów pewna samoświadomość, której trzeba sprostać, formułując chociażby spójne poglądy. Włączenie natomiast przekonań strony przeciwnej może doprowadzić do utraty spójności założeń koncepcji badacza, łatwo wtedy popaść w sprzeczność. Jedna koncepcja z drugą mogłaby wymieniać się przekonaniami pod warunkiem zachowania spójności i niesprzeczności własnych poglądów. Poza tę granicę nie można się posunąć, nie tracąc prestiżu. Ze względów oczywistych zgodzić się na to nie można. Wykorzystać jednak dałoby się projekt komunikacji bez zakłóceń opracowany przez Habermasa. Zaproponowana przez filozofa niemieckiego etyka komunikacji, obowiązująca wszystkich uczestników rozmowy, stwarza nadzieję na racjonalne osiąganie konsensusu. Jest to jakieś rozwiązanie pewnych trudności pojawiających się w komunikacji, za cenę jednak pozbycia się przez dyskutantów spontanicznego identyfikowania się ze swoimi poglądami. Spełnienie powyższego warunku jest raczej niemożliwe w komunikacji odbywającej się w postawie zaangażowania. W sytuacji sporu, w której każdy rozmawiający wymienia argumenty z wnętrza koncepcji, której broni, traktuje na serio, czyli w sposób realistyczny swoje poglądy. Wszystkie narzędzia i chwyty są dozwolone, aby w symbolicznej konfrontacji pokonać partnera, a więc perswazyjne i opisowe argumenty mogą być wykorzystywane jednocześnie. Reprezentuje się w sporze emocjonalny, gorący, stosunek do wiedzy.

Za procesem komunikacji podąża *stricte* poznanie historyczne, które samo jest procesem długiego trwania i produkuje wiedzę aspirującą do rozpoznania procesów historycznych długiego trwania. Jest to wiedza neutralna, chłodna i wyzbyta emocji, oddzielona od użytkowników, sformułowana w trzeciej osobie, w porównaniu z przekonaniami wykorzystywanymi w procesie komunikacji. Jakby odkładają się w tym trwającym procesie poznania racjonalnie wyselekcjonowane ulepszenia powstające w toczonej walce symbolicznej w ramach komunikacji historycznej. Walkę nawet symboliczną toczy się tu i teraz, znani są przeciwnicy, główni aktorzy, którzy na ogół mogą kontaktować się ze sobą bezpośrednio, reagując

bezpośrednio i osobiście na argumenty stron. Kiedy kończy się aktywność głównych aktorów lub z jakiś powodów ustaje (wykruszają się przeciwnicy, itp.) — walka symboliczna wycisza się lub ustaje. Powstają warunki, aby z dystansu rozważyć racje stron i oddać im sprawiedliwość i zmodyfikować dotychczasowy proces racjonalnego badania.

Zauważmy, iż niewątpliwą zaletą ożywionej komunikacji jest rozszerzenie skali problemów naukowych w porównaniu z rozważanymi przed debatą i wypracowanie niekiedy nawet nowego kierunku badań historycznych itp. Zwycięzca walki symbolicznej jest w stanie doprowadzić do względnie trwałych zmian w zakresie racjonalnego procesu poznawania. Zmiany, o których mowa, najczęściej są jednak odnotowywane po wygaśnięciu dyskusji. Mogą one okazać się na tyle istotne, że wpłyną na kierunek ewolucji procesu poznania w zakresie przedmiotowym i metod naukowych. W poglądach dyskutantów ujawniają się bowiem wszelkie odczucia, pragnienia i potrzeby nurtujące epokę, do której należą dyskutanci. Ujawnia się w komunikacji pula stanowisk, które potencjalnie zakreślają kierunek możliwych do podjęcia badań, tworzą więc zbiór mutacji, a niektóre zostaną podchwycone i rozwijane w badaniach *stricte* naukowych. Te z nich, które przejdą selekcję, zmienią oblicze badań naukowych. W powyższym zakresie komunikacyjne walki wnoszą „nowości" do racjonalnie odbywającego się procesu poznania w długim trwaniu. Jednocześnie, zauważmy, komunikacja historyczna jest miejscem spotkania przeszłości z teraźniejszością: dotychczasowej uznanej wiedzy historycznej z nowymi impulsami podrzucanymi przez teraźniejszy stan kultury. Teraźniejszość zawarta jest w opiniach uczestników komunikacji, które wyznaczą przyszły kierunek badań *stricte* naukowych tak jak przeszłość kulturowa w obowiązującej wiedzy historycznej. Rozum historyczny, badania *stricte* naukowe (racjonalne) mają to do siebie, iż mogą poddać poznaniu historycznemu każde wydarzenie czy aspekt przeszłości; może on poznawać wszystko, co należy do przeszłości. Czy jednak warto poznawać wszystko, co się wydarzyło w przeszłości? I tu ujawnia się doniosły sens komunikacji historycznej, jest ona źródłem selekcji tego, co wydarzyło się w przeszłości. W komunikacji historycznej spotykają się silne emocje (wartości) kształtowane przez zainteresowania dyskutantów oraz konstytuuje się hierarchia ważności problemów historycznych. Stawiane problemy w formie idei wartościujących przejęte bywają przez poznawczy nurt uprawiania historii i przekute zostaną w pojęcia, tworząc niezbędne cegiełki poznania historycznego. W komunikacji historycznej dokonuje się więc selekcji problemów poznawczych ze zbioru wszystkich możliwych, a więc potencjalnych dotyczących przeszłości. Wybrane zostaną nieliczne i uznane za godne namysłu poznawczego, tworząc jednocześnie ducha czasu swej epoki, czyli wyrażając swoje czasy w myśli. Powiedziała-

bym więcej, te badania poznawcze, których problematyka wywodzi się z dyskusji historycznych, liczyć mogą na społeczną akceptację i są w stanie dużo łatwiej przekroczyć ramy subiektywności badacza.

Ten nieco przydługi wstęp stworzył mi okazję do stwierdzenia, iż koncepcję Ankersmita umieszczam w fazie komunikacji historycznej, w której odbywa się walka o uznanie i dominację. Zauważmy jednak, iż coraz słabsza w tej komunikacji jest pozycja wartości, jaką stanowi prawda, pod której sztandarem rozgrywana była dotąd komunikacja historyczna. Koncepcja Ankersmita walczy symbolicznie z dotychczasowymi: paradygmatem scjentystycznym (logicyzmem, preferującym w badaniach fakty [opis] i ich determinację przyczynową [wyjaśnianie przyczynowo-skutkowe], oraz z paradygmatem hermeneutycznym [Ankersmit 2004, s. 133]), dla których prawda była czymś bardzo istotnym. Rezygnacja z ekspozycji pojęcia prawdy przez naszego historyka prowadzi do stanu, w którym walka nie rozgrywa się wedle reguł. Sam tak postępuje względem swoich opozycjonistów — nie formułuje żadnych istotnych zarzutów wobec wymienionych paradygmatów, które by je dyskwalifikowały. Wskazuje tylko na kolejność ich następowania po sobie w kategoriach zmiany słownika, którym operowały. Dowiadujemy się tylko o „grzechach" i słabościach hermeneutyki analitycznej, która mieszała, zdaniem Ankersmita, pytania epistemologiczne (wyjaśnianie) z pytaniem o sens (interpretacją)[9]. Podziela zatem holenderski filozof historii stanowisko opracowane już przez Windelbanda, w myśl którego nauki przyrodnicze wyjaśniają, a historyczne interpretują, a więc wyjaśnianie nie jest interpretacją.

Oprócz hermeneutyki analitycznej (od Droysena po Collingwooda, Draya czy von Wrighta), która żywiła ambicje poznawcze względem historii, pozostaje jeszcze nurt hermeneutyki filozoficznej, np. Gadamera, który świadomie rezygnuje z pytań epistemologicznych, pozostając tylko przy interpretowaniu. Przy czym proponuje ograniczenie interpretacji tylko do tekstów pisanych przez historyków. Niechcący zapewne wraca tym postulatem do samych początków narodzin interpretacji. Historycznie rzecz ujmując, interpretacja powstała wskutek konieczności uzgodnienia natchnionego słowa Bożego pomieszczonego w Biblii z jego rozumieniem przez inne kultury, a więc zrodziła ją konieczność rozpatrywania tekstu religijnego — Biblii. Później znacznie zostało rozszerzone (Schleiermacher) stosowanie interpretacji na czyny ludzkie i ich wytwory. Od czasów opracowania przez św. Augustyna czterech poziomów interpretowania tekstu

[9] Formułuje swoje krytyczne stanowisko bez uwzględnienia propozycji Webera, tzw. humanistyki rozumiejącej (wprawdzie mało lub zupełnie niewykorzystywanej w refleksji nad uprawianiem historii), która udanie łączy pespektywę epistemologiczną z perspektywą rozumiejącą. Zob. [Pałubicka 2006, s. 137-168].

biblijnego niewiele w tym zakresie się zmieniło. Zdaliśmy sobie jedynie sprawę z aktywnej roli interpretatora w nadawaniu sensu tekstowi i odstąpiliśmy od ujmowania interpretacji w kategoriach realizmu. Interpretator albo wnosi sens do tekstu (liberalne podejście do tekstu), albo ma zamiar uwzględnić, w proponowanej przez siebie interpretacji, sens tekstu nadany przez twórcę. Może też uzgadniać, negocjować sens (stapiać swój horyzont interpretacyjny z horyzontem twórcy) z twórcą tekstu.

Odwołałam się, w sposób skrótowy, do historii interpretacji, aby uwypuklić założenia Ankersmita, który odrzuca refleksję hermeneutyczną nad czynami i wytworami ludzkimi, powracając do hermeneutyki tekstu, w tym przypadku tekstu historycznego. Chciałoby się rzec, do pierwotnej postaci, do początków i narodzin interpretacji. Z tą jednak różnicą, iż nie jest zainteresowany metodyczno-analitycznym podejściem do tekstu, jak czynili to wymienieni teoretycy interpretacji tekstów. Oponuje nawet przeciwko traktowaniu przeszłości przez Hayden White'a i Paula Ricouera jako tekstu. Bowiem Ankersmit uważa, iż w przeszłości dokonano wiele czynów niemających sensu, jak i napisano wiele tekstów nieposiadających znaczenia.

> Nikt nie zechce kwestionować faktu, że historycy często muszą odpowiadać na pytanie, dlaczego w przeszłości sprawcy historyczni popełnili pewne czyny lub jakie było znaczenie danego tekstu napisanego przez Hobbesa czy Rousseau. Problem w tym jednak, że wiele jest rzeczy w przeszłości, które nie mają znaczenia w żadnym z tych sensów. Historiografia dwudziestowieczna woli widzieć przeszłość z innego stanowiska niż to, jakie zajmują sami sprawcy historyczni, co sprowadza intencję hermeneutyki analitycznej do przedsięwzięcia bezcelowego. [Ankersmit 2004, s. 134/135]

Powyższa wypowiedź ujawnia zarzuty Ankersmita wobec istniejącej już hermeneutycznej refleksji nad tekstem historycznym. Dowiadujemy się, że ponieważ ludzie niekiedy działają bez sensu oraz piszą teksty również bez sensu, utrudniając dociekania historykom, należy zaniechać w ogóle dociekań nad sensami tekstów historycznych[10]. Z jakiego zatem stanowiska w o l i w i d z i e ć p r z e s z ł o ś ć w s p ó ł c z e s n a h i s t o r i o g r a f i a? Według Ankersmita, jeśli nie z punktu widzenia sprawców wydarzeń, to pozostają jeszcze interpretacje przeszłości zawarte w tekstach historyków. Sam nie zalicza własnej propozycji do postmodernistycznych, pozostając jednak w dużym stopniu dłużnikiem intelektualnym tej filozofii:

[10] Zwrócę tylko uwagę na okoliczność, iż trudności w rozpoznawaniu sensu historycznego wcale nie muszą się brać stąd, że teksty ich nie mają, lecz że my badacze mamy trudności z ich zrozumieniem. Więcej przydałoby się w referowanej koncepcji stosowania z a s a d y ż y c z l i w o ś c i w interpretowaniu tekstów historycznych.

> Jednym słowem, powinniśmy przejść od modernistycznej prawdy, poprzez postmodernistyczne przedstawienie do po-postmodernistycznego doświadczenia. [Ankersmit 2004, s. 220]

W czym leży różnica między postmodernistyczną nauką historyczną a propozycją Ankersmita? Rozstrzygający w tym zakresie pozostaje stosunek do tekstu historycznego. Na początku swej kariery naukowej, w czasie, w którym opublikował *Narrative Logic*, skłonny był określać się narratywistą i postmodernistą. Na tekście bowiem koncentruje swoje zainteresowania postmodernista, historyk postmodernistyczny idzie jednak dalej. Skupia uwagę na całości kryjącej się za tekstem, przez tekst reprezentowanej. Jest nią obraz mentalny historyka zbudowany ze zdań typu (2), nazywany r e p r e z e n t a c j ą lub p r z e d s t a w i e n i e m . Jest to ogląd wyobrażeniowy wycinka przeszłości badanego przez historyka, przez niego też skonstruowany. Próżno szukać w koncepcji holenderskiego teoretyka historii sugestii metodologicznych odpowiadających na pytania: „Jak budować całości wyobrażeniowe?", „Jak łączyć przekonania będące zlepieńcami wartości i opisu w jeden obraz?". Poprzestaje na stwierdzeniu, iż za tekstem historycznym kryje się przedstawienie, ale też, zauważmy, nie kończy swej propozycji uprawiania historii na charakterystyce reprezentacji historycznej[11].

Po-postmodernista przedstawienie historyczne transcenduje na zewnątrz siebie. Swoją wyobraźnię uobecnia, uprzedmiotawia, nadaje jej status ontologiczny (przedmiotowy). Przez powyższą operację ontologizacji wytworzonego przedstawienia mentalnego otrzymuje bezpośredni do niej dostęp przez doświadczenie przeszłości. Po takim zabiegu zachodzi identyfikacja polegająca na utożsamianiu przedstawienia historycznego ze stanem rzeczywistym świata. Zaczynamy doświadczać wówczas swoich oglądów mentalnych. Czuć np. zapach, odczuwać fakturę powierzchni przedmiotów, przeżywać kontakt bezpośredni z przedmiotowością stworzonego przez siebie świata. Wszystkich tych odczuć, których doznaje człowiek zaangażowany. Mówiąc krótko, stworzoną przez siebie reprezentację mentalną przeszłości traktuje jako rzeczywistą i w niej wnętrzu istnieje, działa itp. Myślę, iż opisany wyżej proces przechodzi m.in. aktywny uczestnik tzw. rekonstrukcji historycznych. Dla uczestnika rekonstrukcji historycznych najważniejszym celem pozostaje „wczucie" się w epokę historyczną, jej doświadczanie i przeżywanie. Nie ma bowiem przeżyć bez bezpośredniego zaangażowania się, każdy podejmowany przez nas czyn jest doznawany i przeżywany. Ankersmit proponuje nam wykorzystanie wiedzy historycznej do indywidualnego autokreowania

[11] Nawiasem mówiąc, podobnego nazewnictwa („przedstawienie historyczne" — *Darstellung*) używał badeński neokantysta Heinrich Rickert (1863–1936) w pracy: *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft* (1921).

się za pomocą wytwarzania przeżyć w doświadczalnym obcowaniu z przedstawioną przeszłością. Jest to droga alternatywna względem intelektualnej autokreacji, doskonalenia siebie w imię prawdy, przez osiąganie wiedzy, która staje się cnotą, jak było to u Sokratesa i Platona, i w epoce modernizmu — poprzez tworzenie wiedzy naukowej, która stanowiła zaplecze komunikacji historycznej. Polem zainteresowań bowiem historyka holenderskiego pozostaje stan świadomości historycznej nas współczesnych. Szkicuje on sposób, w jaki za pomocą wiedzy historycznej można wpływać na ludzi i to nie tylko zawodowych historyków, lecz przede wszystkim na zainteresowanych przeszłością bez względu na rodzaj wykształcenia, wpływać przez doświadczanie na stan ich przeżyć. Wprawdzie pragnie ocalić jeszcze wartość, jaką jest poznanie przeszłości w subiektywnych przedstawieniach, ale zamiaru tego nie jest w stanie zrealizować. Najpierw tedy zmienia pojęcie prawdy w sensie klasycznym na pojęcie prawdy w duchu Gadamera. W Gadamerowskim rozumieniu prawdy idzie już tylko o wytworzenie czegoś, co powstanie w wyniku ucierania horyzontów interpretacyjnych (np. przeszłości z teraźniejszością) i staje się prawdą dla interpretatora. Prawda w powyższym sensie staje się istotna w procesie budowania profilu duchowego interpretatora.

Koncepcja Franka Ankersmita w sferze komunikacji historycznej jest orężem walki symbolicznej holenderskiego teoretyka historii o uznanie i dominację wśród historyków z jednej strony. Z drugiej natomiast strony, zawiera propozycję, która trafnie zdaje sprawę, w jaki sposób wiedza historyczna może być siłą kulturotwórczą dla współczesnych (może „podwyższać kapitał kulturowy"), doprowadzając do ożywienia zainteresowań przeszłością zwłaszcza w kulturze spluralizowania światopoglądowego. Koncepcja ta wspiera i promuje indywidualizm kultury europejskiej. Wreszcie przekonuje do wykorzystywania wiedzy historycznej w roli niewyczerpalnego źródła kreowania nowych przeżyć przez doświadczanie „robienia" przeszłości. Przede wszystkim wskazuje narzędzia wpływania, wywierania wpływu na ludzi przez kształtowanie ich przeżyć, emocji, a więc świata wartości (jeśli emocje zostaną uświadomione). Dla konstruktywisty, jakim jest Ankersmit, historia (przeszłość) bowiem istnieje o tyle, o ile się jej używa we współczesnej komunikacji. Czy jest w stanie wpłynąć na *stricte* poznawczy wymiar uprawiania historii — poczekajmy jeszcze z osądem. Wcześniej rozpatrzyć należałoby chociażby propozycje uprawiania humanistyki, które udanie łączą interes komunikacyjny ze *stricte* poznawczym i w tym powiązaniu upatrują specyfikę poznania humanistycznego.

Literatura:

Ankersmit, F., 2004, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, pod red. i ze wstępem E. Domańskiej, przeł. A. Ajschtet i in., Universitas, Kraków.

Habermas, J., 2002, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. I i t. II, przeł. A.P. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Biblioteka Współczesnych Filozofów, Warszawa.

Gadamer, H.-G., 1993, *Prawda i metoda*, przeł. B. Baran, inter esse, Kraków.

Kmita, J., 2007, *Konieczne serio ironisty*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Pałubicka, A., 2006, *Myślenie w perspektywie poręczności a pojęciowa konstrukcja świat*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz.

Pałubicka, A., 2013, *Gramatyka kultury europejskiej*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz.

Platon, 1986, *Timajos*, przeł. oraz wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek, PWN, Warszawa.

Rorty, R., 1996, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. J. Popowski, Spacja, Warszawa.

Sahlins, M., 2011, *Z przeprosinami dla Tukidydesa. Rozumienie historii jako kultury*, przeł. W. Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Stobiecki, R., 2014, *Historiografia na przełomie XX i XXI wieku. Krajobraz po bitwie*, dostęp z Internetu: www.pthlodz.uni.lodz.pl

Tukidydes, 1991, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Weber, M., 1985, *„Obiektywność" poznania w naukach społecznych,* przeł. M. Skwieciński, [w:] *idem*, Problemy socjologii wiedzy, wybór tesktów sporządzony przez A. Chmieleckiego, S. Czerniaka, J. Niżnika, S. Rainka, PWN, Warszawa, s. 45-100.

Weber, M., 2002, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Biblioteka Socjologiczna, Warszawa.

Wróblewski, M., 2014, *Narratywizm Franka Ankersmita,* dostęp: 16 czerwca http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5984).

Historical Communication and Cognition as Seen in the Historiographical Concept of Frank Ankersmit

By Anna Pałubicka

Abstract

The paper suggests that the following two components of practicing history, which combine into historical science, should be distinguished: the sphere of historical communication and the strictly scientific cognition. The fundamental differences between the two are indicated and the relationships between them in practicing history are outlined. The author stresses the significance of historical communication for strictly historical research. She believes that the communication process reveals normative ideas, which often determine the course of strictly scientific research in humanities. She argues with Ankersmit's concept, which, in her opinion, reduces practicing historical science to just the communication sphere.

Keywords: Historical communication, strictly historical cognition, descriptive belief, normative belief, historical fact, empirical theory, interpretation, understanding.